

Ks. MAREK ŻEJMO

TEOLOGICZNA PROBLEMATYKA WIERSZA „DO ZESZŁEJ” CYPRIANA KAMILA NORWIDA

Teologiczne aspekty twórczości Cypriana Kamila Norwida są oczywiste. Pod tym względem jest poetą, który najbardziej z wszystkich romantyków przesycił swoją poezję tą szczególną, bo teologiczną refleksją. Należy podkreślić fakt, że jest ona nie tyle, czy nie tylko religijna, ile właśnie "teologiczna". Religijność i teologia są z natury rzeczy ze sobą powiązane. Może się jednak zdarzyć, że religijność obywa się bez teologii, zakładając, że przez teologię rozumiemy metodologicznie uporządkowaną i dojrzałą refleksję nad Objawieniem. Religijność nie musi być związana z taką głęboką refleksją teologiczną. Może być tylko nacechowanym szczególnym pietyzmem dotykiem sfery sacrum, wyrażaniem treści, gestów i postaw, które są ze swej strony wyrazem szacunku, miłości, nadziei kierowanych ku Bogu. Religijność zatem, może wiązać się ze sferą przeżyć, nie domagając się wsparcia refleksją teologiczną, aby ostatecznie ukonstytuować się jako postawa życiowa. Inaczej teologia. Postuluje ona, w pierwszym rzędzie wiarę w Objawienie, a następnie metodologiczny rygor myślenia nad treściami tego Objawienia. Ostatecznie konstytuuje się jako refleksja, i w szerszym rozumieniu, jako nauka. Norwid teologiem w tym rozumieniu nie był. Nie był teologiem akademickim. Wyrażał jednak treści na wskroś teologiczne, ujęte w formę literacką. W poezji Norwida odnaleźć można zarówno świadectwa głębokiej postawy religijnej autora, tego "artysty religijnego stylu", jak również myśl teologiczną, którą nieustannie wplata w strofy swoich wierszy. I tym właśnie teologicznym aspektem jego twórczości, ograniczonej tutaj do „Vade-mecum”, chcę się teraz zająć.

Przede wszystkim należy powiedzieć, że Norwid nie traktuje teologii (ani, w szerszym znaczeniu, religii) instrumentalnie. Nie stanowi ona dla Norwida pretekstu do wyrażania treści znaczeniowo jej obcych. Ani też nie służy wzmocnieniu autorytetu tych treści. Jest natomiast celem samym w sobie, bądź też występuje jako kategoria interpretująca rzeczywistość. Tym samym Norwid odcina się od postawy wcześniejszych romantyków polskich, którzy niejednokrotnie posługiwali się kategoriami teologicznymi dla wyrażenia tez, znaczeniowo teologii obcych. Wystarczy przywołać tu przykład *mesjanizmu*. Odwołanie się do teologii, w tym przypadku nie miało na celu uświęcenia dziejów. Służyło jedynie podniesieniu ich rangi, uwzniośleniu wydarzeń, które w naturalnym biegu rzeczy posiadają jedynie wymiar faktów historycznych i ich konsekwencji. Norwid nie posługiwał się w ten sposób teologią ani religią. Sam, świadom możliwości instrumentalnego, zdesakralizowanego traktowania

religii, krytykował Towiańskiego czy Mickiewicza, mówiąc o tym, że dążą oni do „najdokładniejszego wyniszczenia dogmatu” Norwid dokonywał rzeczy zgoła odwrotnej. To w jego właśnie ustach zdarzenia i sprawy codzienne, "świeckie" naturą dnia powszedniego, nabierały znaczeń znanych nam tylko z teologii. Norwid dokonywał teologicznej interpretacji rzeczywistości. Sprawy ludzkie i codzienne odnosił do rzeczywistości boskiej i odwiecznej. To właśnie rzeczywistość, którą opisywał, stawała się pretekstem do wyrażania treści religijnych i teologicznych, do ukazywania sensów głębszych niż świeckie i powszednie znaczenia zdarzeń, do przywoływania dogmatów wiary. Teologiczny aspekt twórczości Norwida polega zatem nie na wyborze religijnych *przedmiotów - tematów*, ile na religijnej interpretacji każdego z nich. Te religijne i teologiczne interpretacje wyrastają z pasji poszukiwania sensu życia, karmią się ciągłym niepokojem o samego siebie, który tu, w „Vade-mecum” artykułuje się w pełnym zadziwienia pytaniu "czemu?", powtarzanym rytmicznie na końcu każdej strofy wiersza o tym samym tytule, tak jak na końcu każdej strofy życia, w którym "tak wiele katuszy" (LXXXIV, w. 30). Pytanie "czemu" milknie przed Bogiem:

I nikt - przed Bogiem - nie pomyślił: c z e m u ? (w.31)

Jedynie w tej perspektywie traci sens to nieusatisfakcjonowane nigdzie indziej pytanie. Jedynie w obliczu Boga. Stąd też próba teologicznej interpretacji rzeczywistości jest odpowiedzią satisfakcjonującą, bo jest wiedzą uprzedzającą (na drodze analogii) tą wiedzą pełną, którą Norwid uzyska oglądając Boga "twarzą w twarz", i która ostatecznie i bezpowrotnie ugasi niepokój "czemu?"

Najbardziej "teologiczny" z wszystkich wierszy „Vade-mecum” jest niewątpliwie wiersz LXXXV "Do zesłej" Wydaje się być najdoskonalszą literacką syntezą teologii katolickiej. Napisany w formie epitafium "na grobowym głazie", a więc w formie bardzo trwałej, takiej, która przetrwać powinna autora a także wszystkie inne formy zapisów. Która utrwali na zawsze w lapidarnym (!) skrócie pamięć najważniejszej rzeczy, mimo że pamięci innych spraw dawno już przeminęły. Takie jest zadanie i los epitafiów.

Cały cykl epitafijny w „Vade-mecum” przywołuje na pamięć śmierci różnych osób. W tym szczególnym kontekście kontekście śmierci, bardziej wyraziście niż gdzie indziej ujawnia się pytanie najważniejsze: pytanie o sens życia. Odpowiedź na nie musi sięgać do najgłębszych pokładów wiedzy i wiary. Musi być wyznaniem szczerym i ostatecznym. Śmierć nie pozwala bowiem już go nigdy zmienić.

I tak też jest w przypadku wiersza "Do zesłej" - nieznannej adresatki, której anonimowość nie wydaje się być żadnym uchybieniem ani przeoczeniem.

ale podkreśleniem uniwersalnego charakteru wypowiedzi. *Credo* Norwida wyrażone w wierszu "Do zeszłej" może być wypowiedziane z okazji każdej śmierci. A właściwie nie śmierci ile zgonu. Śmierć bowiem, jak to wyraźnie rozgranicza w wierszu "Na zgon śp. Józefa Z. Oficera Wielkiej Armii [...]", jest rozdarciem i roztrzaskaniem ziemskiego żywota, niewytłumaczalnym unicestwieniem, bezsensownym i niepokodzonym odejściem. Śmierć jest odejściem bez żadnego *credo*. Zgon natomiast przedstawia Norwid inaczej:

"Może byśmy już na śmierć zapomnieli
O chrześcijańskim skonu pogodnego tonie
I o całości żywota dojrzałego..." (ww. 24 – 26)

Przedstawia go w kategoriach dokończenia, domknięcia i spełnienia życia, a więc jako dojrzałą i pełną wiary śmierć chrześcijańską. Rozumie ją bardziej, jako "błogosławiony uczynek" aniżeli jako dramatyczne wydarzenie. Bardziej, jako ostatni, najważniejszy gest, który koronuje całe dzieło życia, spina je w sensowną całość, aniżeli rozłamujące, bolesne rozstanie. I właśnie w kontekście takiego zgonu chrześcijańskiego Norwid wypowiada bardzo dojrzałe religijnie i świadome teologicznie *credo*. Refleksję swoją rozpoczyna w sieni, miejscu przejściowym, gdzie zatrzymać się nie można, a nade wszystko nie ma sensu:

"Sieni tej drzwi - otworem - poza sobą
Zostaw - - wlećmy już dalej!..."

Słowo "zostaw" brzmi nie jak rezygnacja, ale jak perswazja, która łagodnie, chociaż stanowczo wskazuje na nieodwracalność biegu rzeczy ("poza sobą"), na nieuchronność śmierci. Pogodzenie się z tym faktem pozwala przekroczyć próg sieni, jest pierwszym, świadomym krokiem ku "tam" Ale zanim się to dokona, pomiędzy sienią i "tam", jest "dalej" - nowa, otwierająca się perspektywa. Pogodzone opuszczanie sieni przenosi w tę perspektywę, której granice, ani miejsce nie są określone. Charakterystyczne, że poza progiem sieni zaczynają się miejsca przez Norwida nie nazwane, tak jakby on, poeta, nie mógł znaleźć właściwych dookreśleń. Stąd też dalsze etapy wędrówki taktowane są przysłówkiem "tam", może najmniej precyzyjnym wskaźnikiem miejsca, ale mającym moc przenoszenia nas w inne sfery eschatologii.

Pierwszym etapem, po opuszczeniu sieni jest:

"Tam, gdzie jest N i k t, i jest O s o b ą:
∞ Podzielni wszyscy, a cali!..."

Jest to literackie wyrażenie teologicznej formuły trynitarnej: Boga w Trójcy Jedyne. To jedna z najbardziej trudnych formuł teologicznych, ale jednocześnie fundamentalna dla dogmatyki. Na niej bowiem opiera się cała teologiczna nauka o Bogu Wszchemogącym, o Jezusie Chrystusie i o Duchu Świętym. Ona też stanowiła od najdawniejszych czasów podstawowy schemat wyznania wiary. I to właśnie, najtrudniejsze, ale najbardziej ortodoksyjne credo chrześcijańskie, umieszcza Norwid w godzinie śmierci. Formuła trynitarna jest trudna, ponieważ umyka łatwemu zrozumieniu. Ślad tej trudności uobecnia się w wyznaniu Norwida: "[...] gdzie jest N i k t, i jest O s o b ą [...]" (w.3). Zestawienie jest paradoksalne: n i k t nie może być przecież osobą, ponieważ właśnie osoba jest k i m ś w najwyższym tego słowa znaczeniu. Paradoks zakłóca tutaj proces rozumienia. Bo też rozumienie nie może być w chwili śmierci ścieżką prowadzącą do Boga. Rozumienie, które jest w istocie swojej nawiązaniem relacji poznawczej, nie wystarcza, aby znaleźć się "tam" Wiara nie może być gnozą. Norwid nie deprecjonował przez to roli rozumu w kontekście wiary. Uważał nawet, że rozumienie musi wyprzedzać akt wiary. Tu jednak, w chwili śmierci, rozumienie zawodzi. Wiara musi być nawiązaniem relacji osobowej. Na gruncie tej relacji nawet trudna formuła trynitarna staje się łatwiejsza do racjonalnej akceptacji: bo osoba jawi się jako przedziwne połączenie wspólnej natury z jednostkowością i odrębnością bycia. Nawiązanie relacji osobowej jest możliwe nawet wtedy, gdy sfera poznawcza sygnalizuje istnienie paradoksu. Nawet więcej, paradoks staje się wyzwaniem dla wiary. Wiara w chwili śmierci jest trochę osierocona przez rozumienie. Okazuje się bowiem, że Bóg w Trójcy Jedynej jest "nikim" z tego, co na drodze orzekania jednoznacznego wiemy o otaczającym nas świecie. Z racjonalnych wyobrażeń o Nim, które, oczywiście chcą się ustrzec naiwnych antropomorfizmów, pozostaje obraz niejasny, niezdefiniowany i niepomocny. Pozostaje jedynie postawa wiary, jako relacji osobowej, postawa zawierzenia, która przekracza granicę rozumienia, aby odnaleźć się w tej nowej perspektywie, którą Norwid określa nie określa jako "dalej" Ortodoksyjna wiara w Boga w Trójcy Jedynej jest kluczem do otworzenia następnego "tam" Kiedy Norwid dokonuje tego aktu, ze zdziwieniem odkrywamy jednak, że to drugie "tam" nie jest upragnionym rajem:

"Tam - milion rzęs, choć jedną łzą pokryte,
Kroć serc - łkających: "g d z i e T y?"

Otwiera ono natomiast perspektywę czyśćca, gdzie ludzie połączeni wspólną udręką bliskości Boga, którego ciągle jeszcze nie mogą ujrzeć, oczekują na czas swego oczyszczenia. Oczyszczenie nie może jednak nastąpić - mechanicznie; nie zależy też od ilości upływającego czasu. Wysłużone jest przez Jezusa Chrystusa:

Tam stopy dwie - gwoźdźmi przebite -
Uciekające z planety

Trzecie "tam" otwiera perspektywę ostatecznego zbawienia. Ludzie zawdzięczają je Męce Krzyżowej Jezusa Chrystusa, która ma moc zbawczą. Zbawienie polega zaś na tym, że Chrystus poniósł odpowiedzialność i karę za grzech każdego człowieka na drzewo krzyża, i tam dokonał Ofiary zadośćuczynienia za każdą z win ludzkich. Każdy więc, został wybawiony od swojego własnego grzechu. Tą wiarą żyją dusze w czyścicu, wołając: gdzie ty? Ale jest to również nadzieja żyjących. Wskazuje na to perspektywa, z jakiej, w wierszu Norwida, postrzegany jest Chrystus na Krzyżu; jest to spojrzenie człowieka klęczącego u Jego stóp. Plastyka tej sceny wskazuje na potrzebę modlitwy wstawienniczej. Służyć ma ona (jak wiercono od najdawniejszych czasów), tym, którzy w czyścicu oczekują ostatecznego Zbawienia, ale także tym, którzy ją zanoszą.

Czwarte i piąte "tam" zarezerwował Norwid dla siebie:

Tam - milion moich słów; tam lecą i te.

W oddzielnym graficznie miejscu tego samego wiersza Norwid pozostawił swoje osobiste wyznanie o częstej (milion moich słów) modlitwie, i o tym, że jest nią również to niezwykle credo - epitafium.

Teologiczna refleksja w „Vade-mecum” występuje głównie w kontekście śmierci, a zatem umiejscowiona jest w cyklu epitafijnym. Interpretacja ta wykracza poza sam fakt śmierci i dotyczy całego sensu życia. W śmierci (a właściwie w zgonie) może urzeczywistnić się godność człowieka.

„Szkieletem” tej refleksji jest dogmatyka. Sformułowania dogmatyczne mają charakter dojrzałej refleksji teologicznej o nieskazitelnej ortodoksji. Wypowiadane są jednak językiem nie akademickim, ale na wskroś literackim. Wplatają się w przedziwny cykl rozważań nad śmiercią jako osobiste credo autora. Składa się na nie wiara w Boga w Trójcy Jedynej, wiara w czyściec, oraz wiara w Chrystusa i Ostateczne Zbawienie. Uzupełnia je wiara w skuteczność modlitwy wstawienniczej za zmarłych.

Oczywiście, w innych utworach Norwida (poza „Vade-mecum”) zakres tematów teologicznych jest znacznie szerszy. Tu, w „Vade-mecum”, zakres jest wąski, ale dotyczy spraw najważniejszych: śmierci, życia i godności człowieka, które jedynie przed Bogiem mają sens. Sama śmierć zaś:

„(...) Prócz chwili, w której wzięła, nic nie wzięła –

- człek od niej starszy.”

(LXXXII Śmierć)